Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 186 Kraków, niedziela 14 sierpnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Wódz

Od chwili powstania Polski powszechne było szukanie WODZA, jakiejś figury dyktatorskiej, któraby zgniotła przeciwnika politycznego siłą, miast argumentu postawiła przemoc, pięść. Poszukiwania takie odbywały się we wszystkich obozach, tych, których konsekwencją światopoglądu jest przemoc, jest rząd małej grupy nad miljonami narodu, ale i tych, którzy światopoglądowo niby są przedstawicielami rządów bezpośrednich ludu, rządów większości jego.

Ustrój demokratyczny wymaga ciągłej pracy, stałego używania i tworzenia argumentu, przekonywania, kształcenia, podnoszenia poziomu mas, pozyskiwania ich zaufania i zadowolenia. Podczas gdy rządy wodza, rządy jednego, stającego się z czasem niewolnikiem i narzędziem swego otoczenia, odpowiadają niewolniczym potrzebom pewnej warstwy społecznej i ich warunkom gospodarczym, szerokie a politycznie świadome warstwy społeczeństwa w „Wodzu" nie mogą widzieć zrealizowania swych dążeń. Szerokie masy ludu jednak nie obejdą się bez wychowania do wolności, z tradycji absolutyzmu rosyjskiego nie łatwo się wydostać, do tego potrzebne jest osiągnięcie pewnej wyżyny kulturalnej.

Masy niedojrzałe do rządzenia się sobą umieją nienawidzieć rządy, umieją nagromadzić w sobie zaciekły bezmyślny gniew, zdolne są do rozsadzenia gniotących ograniczeń, nie są jednak w możności — stworzenia nowej formy organizacji społecznej, opartej na wolności, na zwycięstwie argumentu, władzy, polegającej nie na bagnecie żołnierskim, a na zaufaniu, na kontroli ludu nad rządami. To też w Rosji po dyktaturze caratu nastąpić musiała inna dyktatura, w danych warunkach dyktatura bolszewicka.

W niedorozwiniętych społeczeństwach zrobienie sobie „wodza" jest pierwszą troską grup społecznych, pragnących dla się uzyskać panowanie nad społeczeństwem.

Przypominam, jak w Warszawie akademicy wyprzęgli konie Korfantemu, „synowi górnika", co wyprawiano z Hallerem, by ubrać go w szaty zwycięskiego wodza. Niepowodzenie na tem polu, niemożność stworzenia skutecznej dekoracji, zdolnej stworzyć władzę w wodzu, to największa trudność dla polityki reakcyjnej. Powtarzano to nietylko w obozie reakcji. Znam radykalnych bardzo polityków w Warszawie, którzy prezesa swej organizacji, wcale nie militarnej, nie nazywają inaczej jak tylko — wodzu.

Tu jest najjaskrawsza różnica między polityczną kulturą wschodu i zachodu.

Niema mowy o rządach wodza we Francji, czy Anglji, w Niemczech połowa narodu powstaje przeciw usiłowaniu narzucenia państwu rządów wodza.

W ostatnim numerze miesięcznika „Nord u. Sud" ukazał się artykuł uniwersyteckiego profesora nauk politycznych, dra W. Haasa, pod tytułem „Führerschicht" (warstwa wodząca), w którym przeciwstawia dążeniom dyktatorskim, rządom jednego człowieka, rządy warstwy politycznie uświadomionych i takie rządy widzi we Francji i Anglji. Nie ze wszystkiem w poglądach p. Haasa można się zgodzić, ale zachodzi i u nas potrzeba zapoznania się z charakterystyką rządów „wodza":

„Jesteśmy — powiada prof. Haas — coraz bardziej skłonni do przeceniania dodatniego wpływu osoby odosobnionej i nie widzieć wszystkiego, co w ich działaniu może zagrozić społeczeństwu ludzkiemu. Przerastająca postać wodza prowadzi — celowo, czy też bezwolnie — wielu do prymitywnego podporządkowania się, zamiast, by miała zachęcić do naśladownictwa. Raczej ich poziom obniża, niż podnosi. Wytwarza kreatury trzeciego czy czwartego rzędu, które w zapożyczonym blasku, bez odpowiedzialności, czynią zgubny użytek z danej im faktycznie władzy. W ten sposób zamyka się naturalną drogę rozwoju narodu i przerywa często bardzo groźnie polityczny rozwój państwa. Ujemne skutki powstającego swobodnie wodzowstwa, z powodów dla natury ludzkiej, wcale nie pochlebnych, wzmogły się w czasach demokracji".

Tyle za prof. Haasem.

W charakterystyce tej kraje pozbawione demokratycznego rządu narodu zobaczą wierną podobiznę swoich stosunków.

Tajemnicze zniknięcie generała Zagórskiego

W sprawie tej, która swoją zagadkowością podnieca ciekawość ludzką, pisze „Robotnik":

„Warszawa cała od dwu dni stoi przed pytaniem: gdzie się podział jen. Zagórski, który wyszedł z więzienia wileńskiego przed pięciu dniami, przywieziony został do Warszawy — i zniknął bez śladu?

Wersja powtarzana ogólnie w pismach brzmi, że trzej oficerowie przywieźli jen. Zagórskiego do Warszawy z rozkazem dla niego stawienia się do raportu u marsz. Piłsudskiego. W drodze z dworca wileńskiego do mieszkania generała — opuścił on dorożkę, aby udać się do łaźni na Krak. Przedmieściu — i więcej się nigdzie nie pokazał.

Urzędowo o całej tej sprawie nic się wogóle nie mówi — niema ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej wiadomości.

Najdziwaczniejsze pogłoski krążą tymczasem po całej Warszawie. W różnych urzędach, w różnych redakcjach różne kursują wersje, których prawdziwości nikt nie może brać na swą odpowiedzialność.

Jedno z pism porannych, któremu przywidział się już trup gen. Zagórskiego gdzieś pod Rembertowem, zostało wczoraj dwukrotnie skonfiskowane. Nie zrażając się tą konfiskatą, pismo to — „Gazeta Poranna Warszawska" — usiłowało zaalarmować miasto wieczorem tajemniczą wiadomością o „zaginionym" samochodzie marki Cadillac Nr. 24 z garażu marszałka Piłsudskiego.

To znów rozeszła się wiadomość całkiem „pewna", iż gen. Zagórski został uwolniony nie przez władze rządowe w Warszawie — lecz że poprostu został wykradziony z więzienia, jak Leon Daudet w Paryżu, za podrobionym wykazem.

Mówi się jeszcze i o tem, że Zagórski nie chciał stawić się do raportu u marszałka Piłsudskiego i dlatego zbiegł, niewiadomo dokąd.

Rząd, który powinien wiedzieć coś w tej sprawie — milczy i... konfiskuje dzienniki, którym zabrakło cierpliwości.

Konfiskata jednak nie powstrzyma szerzenia się tych naprawdę alarmujących pogłosek, którym ma zapobiec dekret prasowy. Ponieważ prasa ma kaganiec na ustach, tem silniej pracuje poczta pantoflowa.

Gdyby tak w Prezydjum Rady Ministrów posłuchano, co się już mówi „na mieście" o tajemnicy gen. Zagórskiego...

Pomimo zapowiedzi, komunikat PAT'a w tej sprawie nie ukazał się!"

* * *

Pogłoskę o uprowadzeniu gen. Zagórskiego z więzienia w Wilnie za podrobionymi dokumentami, jako najbardziej sensacyjną, chociaż najmniej wiarygodną, podał w jak najobszerniejszej relacji tutejszy „Kurjerek".

Tej pogłosce odrazu ucina skrzydła warszawski „Kurjer Poranny", pisząc:

„Stwierdziliśmy, iż wypuszczenie z wileńskiego więzienia na Antokolu gen. Zagórskiego nastąpiło na wniosek prokuratury wojskowej w Warszawie, działającej na skutek zlecenia właściwego dowódcy i decyzji wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, wykonanej przez prokuratora wojskowego w Wilnie ppułk. Weldycza. Ppułk. Weldycz działał na skutek otrzymanego odpisu decyzji okręgowego sądu wojskowego w Warszawie i nakazu zwolnienia z więzienia. Obydwa dokumenty podpisane były przez szefa okręgowego sądu wojskowego w Warszawie płk. Armińskiego. Z chwilą opuszczenia przez gen. Zagórskiego więzienia na Antokolu ukończona została rola sądu i prokuratury wojskowej w sprawie zwolnienia z więzienia generała.

Na skutek zarządzenia Marszałka Piłsudskiego, gen. Zagórski miał być dostawiony do Belwederu do raportu w sobotę wieczorem. Po raporcie w Belwederze gen. Zagórski miał być zupełnie wolny po złożeniu pisemnego oświadczenia, że każdej chwili stawi się na wezwanie władz wojskowych i sądowych. Pozatem gen. Zagórski miał informować o każdorazowej zmianie miejsca swego pobytu."

Jak wiadomo, wcześniejszy wyjazd marszałka Piłsudskiego do Kalisza sprawił, że musiano odłożyć zameldowanie się gen. Zagórskiego i w tym celu dl zakomunikowania zmiany Zagórskiemu, wydelegowany został na dworzec adjutant marszałka mjr. Wenda. To chyba dostatecznie dowodzi, że władz więziennych w Wilnie nie zmistyfikowano.

Ten sam dziennik obala i inną plotkę pisząc:

„Wobec rozpuszczanych tendencyjnie pogłosek o zniknięciu auta Cadillac 24 z kolumny samochodowej belwederskiej — stwierdzić należy, że samochód ten został oddany do dyspozycji pułkownika Wieniawy - Długoszowskiego, jako dowódcy brygady kawalerji. Auto w danej chwili znajduje się na manewrach kawalerji na poligonie w okolicy Ciechanowa."

Jeden z czytelników gazet warszawskich zwraca słusznie uwagę, że gen. Zagórski, którego odwożono autem do domu (w drodze dopiero zmienił swój plan i wysiadł w pobliżu łazienek Fajansa) niewiadomo dlaczego zostawił swój ręczny bagaż w przechowalni na dworcu. Widocznie miał odrazu inne jakieś projekty.

* * *

„Głos Prawdy" notuje wersję, pochodzącą jakoby z poważnego źródła, że istnieją poszlaki, iż gen. Zagórski ukrywa się w rejonie Druskiennik.

Domysłów wszelkich nie brak!

Złoty piasek w Poznańskiem?

—o—

Wychodzący w Poznaniu „Nowy Kurjer" donosi, że do redakcji tego pisma zgłosił się leśniczy dóbr Gułtowy w powiecie sredzkim, własności wojewody poznańskiego p. Bnińskiego, i przyniósł butelkę z piaskiem, przetykanym gęsto drobnemi łuskami o wyglądzie złota. Piasek ten wydobyto z żyły grubości około 3 cali przy kopaniu gliny z głębokości 35 cm. pod powierzchnią. Redakcja „Nowego Kurjera" oddała ten piasek do zbadania jednemu z profesorów uniwersytetu poznańskiego.

Czy to ma być zwalczanie bezrobocia?!

Rząd majowego przewrotu i jego poszczególni ministrowie już kilku delegacjom Związków zawodowych przyobiecywali, że pilnie zajmą się kwestją zmniejszenia liczby bezrobotnych. Wspomniane delegacje domagały się uruchomienia robót publicznych w celu zatrudnienia bezrobotnych, a dla bezrobotnych, którzy nie znaleźli żadnego zatrudnienia, podwyższenia dzisiejszych stawek zasiłków w bezrobociu. Dotyczące ministerstwa, a nawet p. wicepremjer Bartel obiecywali bardzo gorliwe poparcie słusznych żądań Komisji centralnej Zw. zawodowych, lecz zamiast poprawić dzisiejszy bardzo przykry stan bezrobotnych, wydano rozporządzenie, w którem nic się nie mówi o uruchomieniu robót, nic o podwyższeniu zasiłków, natomiast odbiera kawalerom i bezdzietnym możliwość pobierania zasiłku w bezrobociu! Zapytać należy, co ma obecnie począć ze sobą kawaler lub bezdzietny robotnik, który nie ma pracy?

Oburzenie i rozpacz wśród bezrobotnych jest wielkie i niema się czemu dziwić. Kapitaliści cieszą się dobrem powodzeniem. Rolnicy bogaci cieszą się dobremi urodzajami i dobrym zbiorem, na dowód czego używają w miejscowościach kąpielowych ratowania swego zdrowia i wszelkich luksusów, i to nietylko w państwie, lecz bardzo wielka liczba tych ratujących swoje zdrowie rozbija się po kąpielach zagranicznych, trwoniąc grosz ciężko zapracowany przez naszego robotnika. A teraz, kiedy ci wypoczęci urlopnicy kąpielowi powracają z uzdrojowisk, bezrobotnemu, który nie był w kąpielach, który nie miał urodzaju ani nawet klepskich żniw, rząd w przededniu nadchodzącej zimy przysyła rozporządzenie ministerjalne, odbierające zasiłek!

Cóż teraz na to rozporządzenie napisze „Il. Kurjerek“!? Cóż powie radykalny „Głos Prawdy“? Naturalnie napiszą napewno, że to są skutki opozycji PPS wobec rządu...

Związki zawodowe i PPS upomną się o ratunek dla bezrobotnych.

Może to otworzy oczy wszystkim robotnikom i uświadomi im, że na nic wszelki radykalizm komunistyczny, że na nic cała maskowana lewicowość Czumy, na nic oczekiwania partji pracy, na nic opieka „Kurjerka“... — Bo faktycznie na nic się nie przyda głupia demagogiczna pisanina „Kurjerków“ lub krzykactwo komunistycznych lewicowców, które rozwala solidarną obronę robotniczego stanu posiadania i nie dopuszcza do jego dalszych postępów.

Ostrzegamy rząd przed prowokacją głodnych bezrobotnych. Wzywamy wszystkich bezrobotnych, ażeby nie schodzili na manowce demagogii, lecz ażeby u boku w szeregach klasowych Związków zawodowych i PPS popierali walkę o zachowanie zasiłku dla bezrobotnych i o pracę dla tychże.

Jan Papuga.
prezes Centr. Zw. górników.

Państwowa polityka zbożowa

Sprawdza się przysłowie, że kto się na gorącem sparzy, dmucha na zimne. **Rząd nasz, którego — w najlepszym razie — bierność wobec polityki ministra rolnictwa spowodowała w pierwszem półroczu klęskę zbożową, teraz zabiera się do ułożenia środków zaradczych przeciw powtórzeniu się tego nieszczęścia.** A że dotychczasowa polityka p. Niezabytowskiego była nieszczęściem, wynika z poniższego zestawienia: Wiadomo, że zaraz po żniwach 1926 r. zaczął się systematyczny wywóz zboża, który bez przeszkody trwał do końca roku. Jeszcze w styczniu br. wywożono od nas zboże, ale równocześnie zaczął się już przywóz, coprawda, w mniejszych rozmiarach niż wywóz. Podczas gdy w styczniu wywóz przewyższył jeszcze przywóz o 1.6 miljona zł. w złocie, to w następnych miesiącach nadwyżka zaczęła rosnąć w progresywnym stosunku. I tak nadwyżka przywozu wynosiła:

w lutym	4'7	miljonów zł. w złocie
w marcu	7'5	„ „
w kwietniu	13'9	„ „
w maju	32'7	„ „
w czerwcu	30'2	„ „
razem	89'0	„ „

czyli 153 miljonów złotych obiegowych.

Gdy klęska zaczęła się już na dobre przejawiać, spostrzeżono się w rządzie i próbowano zahamować wywóz wtedy, gdy już nie było co wywozić. Dopiero bowiem rozporządzenie z 15 stycznia br. Dz. ustaw Nr. 4 ustanowiło cło wywozowe na żyto i mąkę żytnią w wysokości 15 zł. od 100 kg. i to do końca lutego, a następnie rozporządzeniem z 28 lutego br. Dz. ustaw Nr. 17 przedłużono to cło do końca marca br.

Te rozporządzenia nie wstrzymały naturalnie przywozu, który — jak powyższe cyfry wykazują — właśnie od marca rósł gwałtownie. W rezultacie rząd zupełnie zakazał wywozu zboża chlebowego, ale straty ujawnionej olbrzymim niedoborem w bilansie handlowym już odrobić nie mógł.

Wyciągnął przynajmniej z tej historji **naukę na przyszłość**, tj. przystąpił do **zabezpieczenia wyżywienia wewnętrznego** głównie w formie utworzenia **rezerw zbożowych**. Czy te rezerwy spowodują same przez się, tj. bez uwzględnienia naturalnego po żniwach potanienia, obniżenie cen, to się dopiero pokaże. Znawcy bowiem twierdzą, że **rolnicy nie będą się kwapili ze sprzedażą zboża**, wiedząc, że będą mieli tak dobrego tj. gotówką płacącego odbiorcę, jakim jest rząd. Może się tedy wytworzyć **sztuczny brak**, który powstrzyma spadek cen, a pozatem zmusi rząd do naruszenia rezerw.

Rząd przystępuje, co mu się chwali, do obmyślenia obrony. Ostatnio komitet ekonomiczny Rady ministrów uchwalił **utrzymać cła wywozowe na żyto do 30 czerwca 1928** i zamierza ustanowić ceny wytyczne na żyto w ten sposób, że ceny będą okresowo przez specjalną komisję międzyministerjalną ustanawiane. Jeżeli ta akcja nie zostanie wpływami rolników sparaliżowana i jeżeli — jak komitet ekonomiczny zamierza — wyłączy się potrzebę wojska od akcji utworzenia rezerw zbożowych, to może nowa polityka zbożowa zapobiegnie powtórzeniu się klęski.

Powiadamy: **jeżeli ta akcja nie zostanie wpływami rolników sparaliżowana.** To zastrzeżenie jest u nas miarodajne dla otrzymania pewności, czy będziemy mieli na przednowku swój chleb, czy będziemy jedli chleb z cudzego zboża, sprowadzanego kosztem pogorszenia się naszego bilansu handlowego. Bo pp. wielcy rolnicy są u nas potężni, mają wysokich protektorów, sami wprawdzie udziału w rządzie nie mają, ale mają tam swych mężów zaufania. Co się stało w jesieni 1926, łatwo może się powtórzyć w jesieni 1927. Wszak nie bez ukrytych celów głosi się, że żniwa wypadły dobrze — jest więc co wywozić. Przy tym rządzie nie można mieć pewności, czy tak słusznie zainaugurowana polityka zbożowa będzie konsekwentnie do końca przeprowadzona.

Kolorowi Francuzi

Francja jako imperjum kolonjalne. — Nacjonalizm murzyński. — Komunizm w kolonjach. — Stanowisko socjalistów.

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Paryż, 8 sierpnia.

Francja jako imperjum kolonjalne nie może się w stosunku do swoich kolorowych obywateli poszczycić polityką ani w części tak przewidującą i przemyślaną jak Anglja. Tłómaczy ją pod tym względem do pewnego stopnia **charakter** posiadanych kolonij. Pomijając mianowicie Indochiny i pod względem przestrzeni drugorzędny jej stan posiadania na wyspach oceanów Atlantyckiego, Spokojnego i Indyjskiego, **gros** kolonij francuskich leży w Afryce. I tutaj zresztą, wyjąwszy afrykańskie wybrzeże morza Śródziemnego, posiadłości francuskie obejmują olbrzymie przestrzenie czarnego lądu w jego strefie **najtrudniej dostępnej dla Europejczyka** (Senegal, Sudan, Kongo). Ma to, rzecz prosta, wybitny wpływ na **kapitalistyczną** wartość tych kolonij.

Gdy więc, jak wynika z tego co powiedziałem powyżej, stosunki ludnościowe i fizyczne ogromnej większości kolonij francuskich określimy jako **ujemne**, powstaje pytanie, czy przynajmniej oszczędza to Francji tych wszystkich dolegliwości, które w okresie **budzenia się ludów kolorowych** przechodzą wszystkie państwa kolonjalne? Zdaje się, że i tutaj odpowiedź wypadnie **negatywnie**.

„Dobrzy“ naogół — jak to się pokazało podczas wojny — Francuzi z Senegalu, Sudanu czy Konga **objawiają coraz wyraźniej wolę do pozbycia się obcej zwierzchności.** Budzący się nacjonalizm murzyński daje raz wraz znać o sobie, często w sposób nader nieprzyjemny.

Widzi ten stan rzeczy cała lewica francuska — wykorzystuje go bardzo energicznie zwłaszcza **partja komunistyczna.** „L'Humanite“ (centralny organ francuskiej partji komunistycznej) drukuje prawie że bez przerwy sążniste artykuły własnych korespondentów już nie tylko z Marokka, Algeru i Tunisu, ale z Timbuktu — słowem z **głębi czarnego lądu.** Jak wiadomo, deputowany komunistyczny Doriot ma stanąć niebawem przed sądem także za akcję kolonjalną (Indochiny). Także **agitacja komunistyczna w marynarce** ma na celu uzyskanie dostępu do kolonij — trudno bowiem wyobrazić sobie przerzucenie wpływów komunistycznych na dalekie lądy bez koniecznego po temu **aparatu.** Właśnie skomunizowani marynarze mają się stać takim **aparatem komunistycznym dla kolonij...**

Byłoby oczywiście przesadą głosić jakiś **gwałtowny** przewrót kolonjalny — niemniej, z socjalistycznego punktu widzenia, takie coraz częstsze odgłosy burzy wzbierającej w kolonjach **są potwierdzeniem naszej tezy o przeżywaniu się obecnego ustroju.** Dążenie ludów kolorowych do niepodległości musi być przez socjalistę przyjęte z sympatją — inna rzecz czy ta sympatja upoważnia do zawierania na wzór komunistyczny serdecznych sojuszów z kolorowemi nacjonalizmami. Jeżeli bowiem mówi się o renesansie (odrodzeniu) narodów Azji i Afryki, to należy pamiętać, że jest to w pierwszym rzędzie **renesans nacjonalizmów**, tylko z grubsza powleczonych pokostem społecznym. Niemniej — renesans ten **może się stać przyczyną upadku obecnych kapitalistycznych potęg kolonjalnych** — i to jest właśnie rzeczą najgodniejszą uwagi dla socjalisty.

Wiesław Wohnout.

Odroczone wykonanie niesprawiedliwego wyroku śmierci

Trzy kwadranse przed wyznaczonym na stracenie terminem przybył do więzienia w Bostonie urzędnik gubernatora z zawiadomieniem, że gubernator zarządził odroczenie wykonania wyroku na *Sacco i Vanzettim*. W kwadrans później gubernator Fuller potwierdził swą decyzję następującem pismem:

„Sądy zajmowały się szeregiem rozmaitych wniosków i prośb obrony Sacca i Vanzettiego. Sądy nie są upoważnione do odroczenia wykonania kary. Aby jednak sądom dać sposobność do przeprowadzenia narad, dokończenia zaczętego postępowania i powzięcia decyzji, poleciłem komitetowi wykonawczemu rządu stanowego, aby wykonanie wyroku odroczył na 12 dni tj. do 22 sierpnia. Komitet przyjął jednogłośnie ten wniosek, za którym oświadczył się też prokurator generalny".

Sacco przyjął zawiadomienie o odroczeniu wykonania wyroku z zupełnym spokojem. Natomiast Vanzetti oświadczył z błyszczącemi oczyma:

— Cieszę się. Chciałbym przed śmiercią widzieć moją siostrę.

Po ogłoszeniu decyzji gubernatora nie odbyły się żadne demonstracje. Podczas narad gubernatora Fullera z komitetem, które trwały 9 godzin, zebrało się przed pałacem gubernatora kilka tysięcy ludzi. Przyszło do demonstracyj, w ciągu których policja dokonała 40 aresztowań. Prezydent policji wydał odezwę, że policja otrzymała rozkaz bezwzględnego wkroczenia w razie wybuchu niepokojów.

Po ogłoszeniu odroczenia wykonania kary policja i milicja zostały z przed gmachu więziennego wycofane. Równocześnie odroczono też wykonanie wyroku śmierci na bandycie portugalskim Madeiros, zasądzonym w całkiem innej sprawie. Ten Madeiros był jednak w sprawie Sacca świadkiem odwodowym, gdyż zeznał on, że Sacco i Vanzetti nie brali udziału w zarzuconem im zamordowaniu kasjera. Sądzą, że odroczenie w sprawie Madeirosa oznacza, że wyrok przeciw Sacco i Vanzettiemu poddany będzie rewizji.

Obrońcy zaraz po ogłoszeniu odroczenia pojechali do Veverly, siedziby sędziego Holmesa z najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych. Odbyli z nim kilkugodzinną konferencję, o której przypuszczają, że chodziło o wniesienie apelacji do najwyższego sądu.

* * *

Sumienie świata odniosło zwycięstwo nad „stuprocentowym amerykanizmem". Wszyscy, którzy przyłożyli rękę do *7-letniej męczarni dwóch niewinnych ludzi:* sędzia Thayer, gubernator Fuller, przysięgli — wszyscy oni z pogardą spoglądają na dwóch przybyszów, którzy dopiero w pierwszem pokoleniu żyją w wielkiej republice. Tej pogardzie przeciwstawił się cały świat. Tu właśnie mamy przykład solidarności robotniczej! Sacco i Vanzetti — to dwaj prości robotnicy, przekonaniami swemi stojący w sprzeczności z olbrzymią większością klasy robotniczej, a jednak nie było mowy o różnicy zapatrywań — zwyciężyła solidarność, zwyciężyło poczucie sprawiedliwości. — Z dumą świat robotniczy stwierdza, że w tej walce znalazł poparcie najwybitniejszych umysłów świata, które — może wbrew swym przekonaniom politycznym — poszły za głosem serca i swem wystąpieniem przyczyniły się niemało do triumfu sprawiedliwości i ludzkości.

Czy triumf ten będzie stały, tj. czy po 22 sierpnia życie Sacco i Vanzettiego będzie zapewnione? Kto może wiedzieć, co w przeciągu 10 dni jeszcze się stanie; jakie wpływy za i przeciw będą oddziaływały na wolę ludzi decydujących! Jedno tylko jest pewnem: dumni Amerykanie otrzymali nauczkę. Przekonali się, że ich rzekoma wyższość, ich olbrzymie bogactwa nie zaimponowały ani światu robotniczemu ani intelektualnemu. *Mamy nadzieję, że sprawiedliwość w zupełności zatriumfuje.*

* * *

NASTĘPSTWA DEMONSTRACJI — ZAOSTRZENIE IMIGRACJI

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Według doniesień, otrzymanych z Waszyngtonu przez prasę, jest rzeczą prawdopodobną, że w związku z rozruchami, wywołanemi sprawą Sacco i Vanzettiego regulaminy, dotyczące imigracji do Stanów Zjednoczonych mają być **zaostrzone**. Sekretarz pracy, Davis, ma podobno zamiar zwrócić się do wszystkich, którzy zatrudniają pracowników, aby upewnili się, czy osoby pozostające u nich w służbie, mają prawo pobytu na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Oczekiwane są w związku z tem zarządzeniem **liczne deportacje**.

STRAJK GENERALNY I BOJKOT TOWARÓW AMERYKAŃSKICH

Sztokholm, 12 sierpnia (PAT). Szwedzki komitet obrony Sacco i Vanzettiego wystosował do szwedzkich organizacyj robotniczych list, wzywający ich, aby podjęli zarządzenia w sprawie proklamowania w dniu 18 bm. **24-godzinnego strajku generalnego** na znak protestu przeciw sposobowi traktowania Sacco i Vanzettiego, oraz aby domagali się natychmiastowego wypuszczenia na wolność obu skazanych, wzywając do **powszechnego bojkotu towarów amerykańskich** od dnia, w którymby wykonano wyrok śmierci. List zaznacza, że żądanie natychmiastowego wypuszczenia na wolność skazanych winno mieć charakter **apelu do całego świata**, ponieważ niewinność obu skazanych jest widoczna. Komitet postanowił zwrócić się do międzynarodowego kongresu spółdzielni, obradującego w Sztokholmie z propozycją zastosowania bojkotu towarów amerykańskich.

W SOFJI DEMONSTRUJĄ BOMBAMI

Sofja, 12 sierpnia (APT). W pobliżu gmachu konsulatu Stanów Zjednoczonych wybuchła bomba, nie wyrządzając żadnych szkód i nie pociągając za sobą ofiar. Dzielnica, gdzie znajduje się konsulat, została natychmiast osaczona policją, — która aresztowała kilka podejrzanych osobników. Od paru dni konsulat i poselstwo Stanów Zjednoczonych w Sofji znajdują się pod osłoną policji.

Wiadomości polityczne

—o—

ROCZNICA KONSTYTUCJI WEIMARSKIEJ

Uroczystości z okazji rocznicy konstytucji weimarskiej rozpoczęły się we czwartek w Berlinie oficjalnym obchodem w Reichstagu. Gmach i wnętrze Reichstagu przystrojone były flagami o barwach republikańskich oraz zielenią. O godz. 11.30 przybyli do Reichstagu kanclerz Marx, pruski prezydent ministrów Braun, minister Rzeszy Hergt i dr. Streseman. Uroczyste przemówienie wygłosił poseł partji ludowej Kardoff, który wskazał, że zarówno forma ustroju państwowego jak i oficjalne barwy państwowe po dzień dzisiejszy stanowią przedmiot zaciekłej walki politycznej między poszczególnemi partjami politycznemi. Dziś jednak ze względu na stanowisko zagranicy Niemcy muszą sobie powiedzieć iż tylko republika może im zapewnić trwałą wolność i pokój. Flaga republikańska jest symbolem wielkości Niemiec. Dzisiejsza uroczystość ma podkreślić, że żadna potęga na ziemi *nie przeciwstawi się przyłączeniu Austrji do Niemiec* i że przyłączenie to nastąpić musi bez względu na to, jaka będzie jego forma prawno - państwowa.

—ooo—

NIEPRZEJEDNANI IRLANDCZYCY — PRZEJEDNANI

Irlandzka partja republikańska, na czele której stoi de Valera, postanowiła złożyć przysięgę na wierność królowi Anglji, uważając to za krok czysto formalny i wziąć udział w obradach parlamentu wolnego państwa irlandzkiego. Decyzja ta wywołała bardzo poważne przesilenie rządu Cosgrave'a. Uważa się za rzecz prawdopodobną, że Cosgrave złoży dymisję gabinetu i zaleci gener. gubernatorowi rozwiązanie parlamentu.

—ooo—

PRZESILENIE W GRECJI

Jak podaje prasa ateńska, kryzys gabinetowy jest następstwem radykalnej rozbieżności poglądów na sprawy finansowe między ministrem spraw wewnętrznych a innymi ministrami.

JULJUSZ CLARETIE

Bum-Bum

(Przełożył z francuskiego T. Biliński)

I.

Dziecię leżało bezwładnie rozciągnięte, blade w swem białem łóżeczku, a oczy z gorączki rozszerzone, patrzyły przed siebie w obłędnem osłupieniu, właściwem chorym, którzy spostrzegają już rzeczy, jakich żyjący nigdy nie widzą.

Siedząca u nóg chorego matka gryzła palce, aby nie krzyczeć z rozpaczy i śledziła z trwogą, dławiona cierpieniem, postępy choroby na biednej, wychudłej twarzyczce małej istotki, a ojciec tęgi, dzielny robotnik, tłumił łzy, które napływały do zaczerwienionych oczu i paliły go pod powieką. A dzień wschodził jasny, rozkoszny: piękny poranek czerwcowy wdzierając się do tej małej izdebki na ulicy Des Abesses, gdzie konał mały Franus, jedyne dziecię Jakóba i Magdaleny Legrondów.

Miał 7 latek. Jeszcze niedawno, bo przed niespełna trzema tygodniami różowy i pucułowaty, żywy i wesoły jak wróbelek, aż tu naraz gorączka; przyprowadzono go pewnego południa ze szkoły z ciężką głową i rozpalonemi rączkami.

I od tej chwili leży w tem łóżeczku i nieraz w gorączce mówi spoglądając na pięknie oczyszczone buciki swoje, które matka pieczołowicie ustawiła w kącie pokoju na deseczce.

— Można już teraz wyrzucić buciki Frania; Franuś nie wdzieje ich już więcej. Franio nie pójdzie już do szkoły.... nigdy... nigdy.

Wtenczas ojciec krzyczał:

— Czy będziesz już raz cicho! — a matka wtulała swą jasną głowę, blada i wyczerpana, w poduszkę syna, aby Franuś nie widział, że płacze.

Tej nocy dziecko nie miało gorączki, wszelako niepokoiło od dwu dni lekarza niezwykłem, dziwnego rodzaju, przygnębieniem, podobnem do zupełnej depresji, jakgdyby ten mały chory odczuwał już w siódmym roku życia przesyt życiowy...

Wydawał się znużony, milczący, smutny, z opadniętą bezsilnie główiną; nie chciał nic jeść i nie uśmiechał się ni razu, a oczy szukały obłędnie czegoś i widziały niewiadomo co, coś, co było już bardzo daleko.

— Czyżby już?! — myślała Magdalena i dreszcz przerażenia wstrząsnął jej udręczonem ciałem. Kiedy chciano mu podać lekarstwo, syrop, trochę bulionu, nie wziął nic do ust, odsuwając wszystko precz od siebie.

— Czy nie życzysz sobie czego, Franusiu?

— Nie, nic, ja nic nie chcę.

— Mimo to trzeba go za wszelką cenę z tego wyrwać — prawił lekarz. — Ta apatja przeraża mnie, jesteście przecież ojcem i matką, znacie dobrze swoje dziecko. Wyszukajcie przecież coś, coby mogło ożywić to małe ciałko i przywołać z powrotem tę duszyczkę, która ulata już poza chmury. I wyszedł.

„Szukajcie". Tak, bezwątpienia, że znali dobrze swego Franeczka. Wiedzieli o tem dobrze, jak go to bawiło, kiedy szedł w niedzielę buszować wśród żywopłotów i powracał potem do Paryża, na ojcowskich plecach, mając wszędzie pełno cierni z dzikiej róży, albo jeszcze za pobytu w Champs- Elysees, kiedy to chodził do teatru marjonetek na widownię oddzieloną sznurem od sceny.

Co tylko mógł skupował teraz Jakób, aby zabawić syna i obrazki i pozłacanych żołnierzy, chińskie cienie. Sam je wycinał, kładł na łóżeczku malca i kazał im hasać przed błędnym wzrokiem jedynaka, a chociaż na płacz serdecznie mu się zbierało, próbował go za wszelką cenę pobudzić do śmiechu. Tej nocy dziecko nie miało gorączki.

— Widzisz, to wysadzony most. A oto generał. Czy przypominasz sobie? Widzieliśmy raz generała w lasku Bulońskim. Jeżeli zażyjesz syropek, kupię ci prawdziwego generała w uniformie i ze złotemi epoletami. Chcesz generała, co?

— Nie — odpowiadało dziecię cichym głosem, jaki powoduje gorączka.

— Chcesz może pistolet, piłkę albo łuk? — Nie, — powtarzał nikły głosik, dobitnie i z pewnem okrucieństwem. I na wszystko, co do niego mówiono, na wszelkie obiecanki, miał stale jedną, nieodmienną odpowiedź, podczas gdy rodzice spoglądali na niebo z rozpaczą:

— Nie. — Nie. — Nie.

— Czegoż więc wkońcu chcesz, Franeczku? — pytała matka. — Może przecież jest coś, czegobyś pragnął? Powiedz, powiedz to twojej mamusi. — I przytulała twarz do poduszki małego pacjenta i szeptała mu tkliwie do ucha, jakby jakąś powierzała mu tajemnicę. A wtenczas dziecię uniósłszy się nieco na łóżeczku i wyciągając ku czemuś niewidzialnemu wychudłą rączynę, powiedziało z dziwnym akcentem w głosie i z jakąś namiętnością, błagalnie a zarazem rozkazująco:

— Chcę Bum bum...

Zatarg o Ligę narodów

Między członkiem francuskiej delegacji do Ligi narodów senatorem de Jouvenel a Briandem wybuchł zatarg na tle znaczenia i wartości Ligi dla pokoju i dla narodów. De Jouvenel, potężny polityk, były naczelny redaktor „Matina" ogłasza w tym dzienniku, że mandatu delegata do Ligi więcej nie przyjmie, gdyż Liga zawiodła jego oczekiwania. Jest ona **na zewnątrz słaba, wewnątrz zaś zamieniła się w reprezentację wielkich mocarstw,** które rządzą światem, jak przed wojną rządziły jako „koncert mocarstw". Jako dowód słabości Ligi de Jouvenel między innemi podaje, że nie miała ona odwagi wystąpić przeciw Włochom, gdy te zbombardowały Korfu, że nie miała odwagi wystąpić w zatargu jugosłowiańsko-albańskim z obawy, aby się nie narazić Włochom itd.

Na zarzuty te **odpowiedział Briand.** Przedewszystkiem wyraził on zdziwienie, że de Jouvenel, który od kilku lat bierze udział w pracach Ligi, dopiero teraz przyszedł do przekonania, że nic nie jest warta. Przecież — powiada Briand — Liga dokonała wielu rzeczy, między innemi przeprowadziła sanację Austrji, nie dopuściła kilkakrotnie do wybuchu przez łagodzenie na swem forum zatargów itd. Najważniejszy zarzut de Jouvenela, że mimo istnienia Ligi zbrojenia państw jeszcze się powiększyły, Briand zbywa wymownem milczeniem. Nic w tem dziwnego, gdyż w zbrojeniach właśnie Francja celuje.

De Jouvenel otwarcie poruszył sprawę, o której wszyscy wiedzą, a której nikt głośno podnieść nie śmiał. Liga narodów w obecnej swej postaci **daleko odbiegła od tego, co jej twórca Wilson planował.** Już sam fakt, że do Ligi nie należą dwa tak olbrzymie państwa: Stany Zjednoczone i Rosja odebrał jej uniwersalność, uczynił z niej narzędzie niezdolne do zastosowania we wszystkich zatargach między wszystkiemi państwami. Stosunki tak się ułożyły, że rzeczywiście wielkie mocarstwa nadają w Lidze ton, czego zewnętrznym dowodem jest fakt, że tylko członkowie wielkich mocarstw: Anglji, Francji, Włoch, Japonji i Niemiec są stałymi członkami Rady Ligi, inne zaś państwa muszą się zadowolić rolą niestałych i półstałych członków.

Najprzemyślniej urządziła się w łonie Ligi Anglja. Ponieważ formalnie każde państwo na posiedzeniach plenarnych ma tylko jeden głos, **Anglja wprowadziła do Ligi wszystkie swe dominja i kolonje jako udzielne państwa,** zyskując w ten sposób do swego jednego głosu jeszcze głosy Kanady, Nowej Zelandji, Australji, południowej Afryki, Indyj itd. To już daje Anglji taką przewagę, że może ona z łatwością przeprowadzać swe cele. Zresztą, gdy chodzi o naprawdę żywotną dla Anglji sprawę, załatwia się ją poza Ligą, jak to się stało z zatargiem z Turcją o Mossul.

Z każdorazowego zebrania się Rady Ligi (plenum jest tylko dekoracją, a sprawy załatwia się w Radzie) przekonuje się świat, że gdzie chodzi o wielką sprawę, z reguły załatwia się ją poza salą obrad, na konwentyklach zwanych konferencjami w salonach hotelowych albo nawet **poza Genewą.** Briand ze Stresemanem osiąga porozumienie nie na posiedzeniu Rady, ale w prywatnej rozmowie w Thoiry; Chamberlain w razie potrzeby „zachoruje" i przyjmuje interesenta bodaj na ławce bulwarowej — tymczasem Rada odbywa posiedzenia pod kontrolą kilkuset dziennikarzy z całego świata, którym się pokazuje ostatni akt, nie dopuszczając ich tj. opinji publicznej do wglądu za kulisy.

Są to, powtarzamy, rzeczy znane i bolesne. Jeżeli się je już poruszyło, to może z tym zamiarem, aby **zreformować obecny stan.** Nie ulega wątpliwości, że instytucja Ligi narodów wżyła się w wyobraźnię narodów i że spełnia ona bądź co bądź pożyteczne zadanie. Jak każdy jednak twór ludzki, potrzebuje ona reformy, aby się nie zestarzeć i nie umrzeć na te objawy starości. Może wystąpienie de Jouvenela będzie podnietą do tej reformy.

Zabobony i zwyrodnienia marjawickie a faktorstwo endeckie

Porzuciwszy wreszcie miętoszoną w szeregu numerów masonerję (cierpliwych czytelników mają pisma endeckie!) przerzuciła się „Gazeta Warszawska Poranna" do ataków na marjawitów.

Oczywiście, nie wiemy, jaki procent prawdy zawierają rewelacje endeckie, ale faktem jest, że u progu tej sekty stała groźba jej zwyrodnienia: — sekta ta rozpoczynała **pod znakiem bigoterji i dewotek** i niebawem znalazła się pod komendą bigotki-„mateczki" Kozłowskiej.

Dogmatyczną zaś i formalną stronę nowego wyznania urabiali księża, którzy byli wychowankami seminarjów duchownych w Kongresówce, do których przyjmowano chłopców z ukończoną IV zaledwie klasą gimnazjalną, a zatem osobniki o poziomie umysłowym stosunkowo niższym, niż w innych dzielnicach.

Mimo pewnych dobrych chęci demokratycznych które przywiązywały do nich wyznawców, mimo początkowych zabiegów uczenia swoich zwolenników pewnych praktycznych zajęć (krzewienie i rozwijanie np., gdzie było można, sadownictwa) organizatorowie tej sekty nie wnosili żadnego ducha postępu, lecz wznacniali, jak zaznaczyliśmy, bigockie praktyki i zabobony.

A przy ciemnocie tych warstw, z których składali się ich wyznawcy, bigoterja — **zresztą tak bywa z reguły** — przemieniała się nie w pogłębianie uczuć religijnych, lecz w bezkrytyczny **kult duchownego,** który wiedział, że żaden sprzeciw mu nie grozi, choćby plótł i zalecał największe niedorzeczności... Gdy duchowieństwo marjawickie zaczęło głosić koniec świata — wielu wyznawców tej sekty wyprzedawało swoje ruchomości i wyczekiwało ostatecznej zagłady. A potem — mimo strat w swoim dobytku — przyjęli ci ludziska do wiadomości wyjaśnienie, że koniec świata został przez miłosiernego Boga odłożony na czas późniejszy — być może nawet za wstawiennictwem w niebie mateczki Kozłowskiej.

„Epoka" („Refleksje" Widza), pisząc o rewelacjach endeckiego organu, przytacza sama takie cytaty z wydawnictw marjawickich:

„W roku 1920 — pisze arcybiskup Kowalski w książce p. t. „Dzieło Miłosierdzia" (Płock, 1922)— gdy byłem u Mateczki w Płocku, Pan Jezus zbliżył mnie i zjednoczył z Mateczką już nie jako syna tylko, ale jako Oblubieńca na podobieństwo zjednoczenia, jakiem zjednoczył pierwszych rodziców naszych. W taki sposób zbliżył i zjednoczył Pan Jezus z Mateczką rok przedtem O. Jakóba, w późniejszych czasach O. Bartłomieja i O. Filipa".

„W małżeństwach marjawickich duchowni obcują z zakonnicami tak samo jak zwykli śmiertelnicy i skutki tych związków są również takie same. Różnica polega jedynie na tem, że dzieci przychodzą na świat bez zmazy grzechu pierworodnego, czyli są równe w świętości Najśw. Pannie, a ponadto matka, wydająca je na świat, nie traci dziewictwa". („Narodowa Myśl Marjawicka" Nr. 11 i 12).

Następnie dochodzi „Epoka" do poniższej konkluzji:

„Jeżeli chodzi o atmosferę obyczajową, opisaną przez „Gazetę Warszawską Poranną", trzeba cofnąć się o kilka stuleci, żeby znaleźć podobne przykłady swawoli obyczajowej w organizacji religijnego kultu.

W początkach XV wieku papież Grzegorz XII wzywał do poprawy benedyktynów nadreńskich, zarzucając im, że do klasztoru wstępują z utrzymankami, żyją z niemi i płodzą dzieci, że również zakonnice oddają się rozpuście z prałatami, mnichami i księżmi, z okolicy i że z tych stosunków mają potomstwo, a co gorsza, wiele zakonnic, zapominając o macierzyńskiej miłości, spędza płód lub nawet niemowlęta, już urodzone, zabija.

Podobne właśnie rzeczy zarzuca „Gazeta Warszawska Poranna" klasztorowi marjawickiemu w Płocku, powołując się na licznych świadków".

Klerykalizm katolicki u nas, w Polsce, żyje jak to kiedyś dowodziliśmy atmosferą XVII wieku — marjawici wnieśli dla odmiany skrawek... XV! To wszystko smutnie świadczy o poziomie religijno-kulturalnym na naszym gruncie.

Bardzo dodatnio w porównaniu z marjawityzmem — przedstawia się inna głośna w Polsce sekta: Kościół Narodowy. Może skutkiem tego, iż wzięła swój początek w Ameryce — przyniosła ona ze sobą pewne cechy trzeźwości i nie dziedziczy bigockich tendencyj.

Przed atakami katolickiego obozu klerykalnego broni się nie zmyślaniem jakichś swoich cudownych objawień, lecz cytowaniem np. różnych autorów polskich, krytykujących Rzym.

Jednakże klerykali zwalczają Kościół Narodowy — choć ma on za Oceanem bardzo poważne zasługi narodowe — jeszcze zapalczywiej, niż to czynią z rozkładającym się marjawityzmem... Ale a propos kampanji „Gazety Porannej Warszawskiej". — Dziennik ten sądził, że ta kampania zjedna mu bezsporne pochwały ze strony kleru katolickiego, tymczasem „Głos Narodu" pisze:

„Otrzymaliśmy od jednego z wybitnych księży z Radomia list, w którym zwraca uwagę na niewłaściwość grzebania w brudzie moralnego upadku Marjawitów, co czyniła „Gazeta Warszawska Poranna". Opisywanie obrzydliwych scen było wogóle niepotrzebne, a szkodliwe ze względu na młodzież, która czyta „Gazetę Warszawską Poranną".

Ale za to swoim czytelnikom opowiada organ endecki, **że jego artykuły spowodowały, iż minister sprawiedliwości Meysztowicz wezwał prokuratorje w Płocku do przesłania mu wszystkich zeznań i dokumentów w sprawie marjawickiej.**

Tymczasem konserwatywny „Dzień Polski" pisze, że musi

„...zwrócić uwagę organu endecji na to, że póki śledztwo jest w toku, rewelacje jego, zebrane w formie listu otwartego do p. ministra Meysztowicza, robić mogą **wrażenie niepożądanej presji na władzę.** Według posiadanych przez nas informacyj, p. minister sprawiedliwości bardzo dokładnie śledzi przebieg sprawy i nie omieszka wyciągnąć z jej wyniku wszelkie zgodne z interesem państwa i moralności publicznej konsekwencje".

Słowem, p. Meysztowicz wyprasza sobie wścibstwo endeckie.

II.

Bum — bum.

Biedna Magdusia rzuciła niespokojne spojrzenie na męża. O czem mówił malec? Czyżby to był nawrót gorączki, tej okrutnej gorączki? Bum — bum...

Nie wiedziała, co to znaczy, a bała się tych dziwnych słów, które dziecko powtarzało teraz z chorobliwym uporem, jak gdyby ośmieliwszy się już raz sformułować wyraźne swe mrzonki, przylgnęła do nich kurczowo a zawzięcie.

— Tak, Bum — bum. Bum — bum. Ja chcę Bum — bum....

Matka chwyciła nerwowo za rękę Jakóba, mówiąc szeptem i jakby w obłędzie. — Co to znaczy Jakóbie? Czyżby już po nim?!!

Atoli ojciec miał na swej ogorzałej twarzy uśmiech prawie że szczęścia i zdumienia, a zarazem uśmiech skazańca, któremu zaświtała możliwość wyzwolenia.

Bum — bum... Przypomina sobie dokładnie. Było to w poniedziałek Wielkanocy, kiedy to zaprowadził Franusia do cyrku. Jeszcze dotąd w uszach brzmią mu te gwałtowne wybuchy radości dziecka, ten uśmiech rozbawionego łobuza, kiedy to klown, cały przybrany złotym szychem z lśniącym motylem i pstremi błyskotkami na plecach swego czarnego kostjumu wywijał koziołki poprzez scenę cyrku, podstawiał nogę woltyżerowi, albo leżał sztywny i nieruchomy na piasku areny z głową wzniesioną a z nogami zadartemi w górze, albo też znów rzucał pod świecznik cyrkowy, zwieszający się od sufitu, miękkie filcowe kapelusze, które chwytał zgrabnie na głowę, gdzie tworzyły jeden na drugim wysoką piramidę, a za każdym razem, przy każdym błazeńskim figlu, wydawał ten sam okrzyk, ni to refren przeciągły, to samo słowo, któremu towarzyszyło często uderzenie w bęben w orkiestrze:

„Bum — bum"....

Bum — bum. A skoro się tylko pojawił Bum — Bum, cyrk przyjmował go żywemi oklaskami a malec zanosił się od śmiechu.

— Bum — bum. To był więc ten Bum — Bum, klown z cyrku, to był zatem ten figlarz, rozweselający całą dzielnicę miasta, którego zapragnął ujrzeć Franus, a którego nie mógł widzieć, ponieważ leżał bezsilnie w swem łóżeczku.

Wieczorem przyniósł Jakób dziecku pajaca, pokrytego metalowemi blaszkami, którego nabył bardzo drogo w pewnym magazynie, bo za cenę czterodniowej płacy robotniczej. Wszelako oddałby nawet płacę za 20—30 dni, a nawet całoroczny zarobek, byleby tylko wywołać na tych bladych policzkach chorego uśmiech zadowolenia.

Przez chwilę przyglądało się dziecko zabawce, która błyszczała na białej pościeli a potem odezwało się smutnie:

— To nie jest Bum — Bum. Ja chcę zobaczyć Bum — Buma.

(Dokończenie nastąpi)

Z Podhala

NIEDŹWIEDZIE KSIĘCIA HOHENLOHEGO. — DROŻYZNA A POŁOŻENIE URZĘDNIKÓW

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Jurgów, 10 sierpnia.

Po stronie czechosłowackiej mieszka — względnie ma rezydencję letnią i myśliwską magnat niemiecki ks. Hohenlohe, a mianowicie w Jaworzynie, gdzie posiada dla swej przyjemności zwierzyniec. Co jednak dla niego jest przyjemnością, to dla gminy może być nieszczęściem i tragedją. Ze zwierzyńca tego bowiem rozlażą się drapieżne zwierzęta jak np. niedźwiedzie i mordują, a w najlepszym razie kaleczą w okropny sposób nadybane ofiary. Za mej tu bytności w przeciągu kilku lat już było kilka takich wypadków nieszczęśliwych. Ostatnio przed kilkoma dniami zdarzył się straszny wypadek w okolicy. Mianowicie 13-letnie dziewczątko z Rzepiszy zbierając grzyby w lesie, zostało napadnięte przez niedźwiedzicę i w straszliwy sposób rozszarpane, a podobno taki sam wypadek zaszedł po czeskiej stronie, w pobliskiej Osturni. Czas byłby najwyższy, by z tymi niedźwiedziami wkońcu porządek zrobiono.

A teraz napiszę nieco w innej sprawie bardzo żywotnej. W Nrze 173 z 30 lipca br. znajduje się w „Naprzodzie“ artykuł p. t. „Dzieło p. Niezabytowskiego“, gdzie przedstawione są ceny artykułów pierwszej potrzeby w stołecznem mieście Warszawie. Otóż ceny towarów i tu na wsi lub w stolicy Podhala, Nowym Targu, są takie, a nawet wyższe, za to jednak funkcjonarjusze w stolicy Warszawie mają dodatek stołeczny, my zaś... świeże powietrze, którem przy najlepszej chęci żyć nie można. I tak 1 kg. mięsa w Nowym Targu kosztuje 2'80 zł., 1 kg. chleba 75 gr., w Jurgowie kosztuje 78 gr., masła 1 kg. 7'50, mąki 1 kg. 1'10, słoniny 1 kg. 4'80, jajko sztuka 18 gr. Oprócz tego zmuszeni jesteśmy płacić furmanki do Nowego Targu, jadąc po prowiant. Chleb zaś, który do nas dochodzi na wieś, jest częstokroć gorzki, a na wadze brak mu 100 do 150 gram. na 2 kg. Zato pp. piekarze budują kamienice.

Tą więc drogą zwracamy się do starostwa w Nowym Targu z uprzejmą prośbą, by wkońcu położyło kres tej szalejącej drożyźnie, zaś do władz centralnych, by udzieliły swym pracownikom dodatek sezonowy na wzór Zakopanego, w pobliżu którego mieszkamy, gdyż dłużej w podobnych warunkach żyć nam tu niepodobna.

Urzędnik.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Koło miejscowe ZZK Tarnów składa na fundusz prasowy „Naprzodu“ 50 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty Koła miejscowe ZZK Kraków i Nowy Sącz.

Grzechy wobec demokracji

Na marginesie francuskiego ruchu robotniczego

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Paryż, 9 sierpnia.

Na stosunki polityczne i urządzenia konstytucyjne Francji nauczyliśmy się patrzeć z podziwem, ale nieco — bezkrytycznie. Tymczasem **życie polityczne tego kraju, zwłaszcza zaś długoletnia jego praktyka parlamentarna nie są pozbawione paradoksów.**

Weźmy przykład pierwszy z brzegu — stosunek francuskiej klasy robotniczej do demokracji i parlamentaryzmu.

FRANCUSKIE PARADOKSY

Francja jest bodaj jedynem państwem na kontynencie europejskim, mającym długoletnią tradycję parlamentarną i bogate doświadczenia z t. zw. powszechnem prawem wyborczem. Gdyby złudzenia i obawy towarzyszące hasłu pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego były się ziściły w swojej naiwnej formie wiary w natychmiastową przebudowę ustroju społecznego z chwilą nadania demokratycznego prawa wyborczego ludowi — Francja powinnaby bodaj obchodzić już któryś z rzędu jubileusz socjalizacji... Tymczasem właśnie kilkanaście dni temu obchodzono jubileusz — rządu „jedności narodowej“..

Jeszcze więcej cech paradoksu — jeżeli weźmiemy pod uwagę przysłowiowy **demokratyzm** francuski — **ma rozwój komunizmu**, wybujały zwłaszcza po roku 1920 (rozłamowy kongres w Tours). Jakże to mogło być, by w atmosferze **wolności** istotnej — nie jak u nas — malowanej, w atmosferze **równości** szczerej, tradycyjnej, mógł się wylęgnąć, a wylęgnąwszy się — żyć, **antydemokratyczny, antywolnościowy, antyrównościowy** bakcyl doktryny komunistycznej?

Zdaje się, że jedyne rozumne rozwiązanie tego paradoksu uzyskamy na drodze **historycznej**. Z natury rzeczy rozstrzygające znaczenie będzie miał **stosunek francuskiej klasy robotniczej do demokracji**. Jeżeli stosunek ten określimy jako negatywny, lub chociaż częściowo negatywny — nie trudno będzie nam pojąć późniejszą ewolucję ku komunizmowi. Ponieważ zaś niema demokracji w współczesnem rozumieniu tego słowa bez powszechnego prawa głosowania, zapytamy poprostu: **jakim był stosunek francuskiego robotnika do.. kartki wyborczej?**

TRADYCJE JAKOBIŃSKIE

Francja posiada powszechne prawo wyborcze z małemi przerwami od roku 1848. Rzecz dziwna, **wyraźny wpływ walczącego samoistnie proletarjatu na charakter parlamentu datuje się dopiero od początku bieżącego wieku.** Cały okres poprzedni cechuje po stronie robotniczej **niewiara w parlament**, niedocenianie kartki wyborczej. Po rewolucji czerwcowej robotnicy byli pokonani na czas dłuższy i zniechęceni. Część ich **gardziła** wprost prawem wyborczem, sądząc w myśl tradycyi jakobińskich, że łatwiej zdobyć władzę przez walkę uliczną, aniżeli przez wybieranie posłów. — Inna część odrzucała wogóle myśl o walce politycznej, chcąc za pomocą środków wyłącznie ekonomicznych pokonać znienawidzony ustrój społeczny. — Klęska komuny paryskiej położyła kres wogóle wszelkiemu ruchowi robotniczemu na czas dłuższy. Stosunkowo późno, bo dopiero w roku 1879 powstaje zorganizowana na wzór niemiecki partja socjalistyczna. W rok później przyjmuje kongres partyjny w mieście portowem Havre program „minimalny“, zredagowany przez Marksa i Engelsa, ale walki wewnętrzne i rozdwojenia wstrzymały rozwój francuskiego socjalizmu do tego stopnia, że **dopiero w roku 1899 podjął on skuteczną walkę wyborczą.**

Widzimy więc, że świadomość siły, jaką klasie robotniczej daje powszechne prawo wyborcze stosunkowo bardzo powoli torowała sobie drogę w masach proletarjatu francuskiego. **Zjawisko to jako równoznaczne z niedocenianiem znaczenia demokracji dla klasy robotniczej tłumaczy nam w dużym stopniu późniejsze — już komunistyczne — grzechy wobec demokracji. Tłumaczy nam też — poniekąd — stosunkowo małą odporność francuskich robotników wobec komunizmu.**

NAWRÓT DO DEMOKRACJI

Jeżeli załamanie się partji socjalistycznej na kongresie rozłamowym w Tours było w pierwszym rzędzie objawem **niedoceniania demokracji** w **szeregach robotniczych**, to obecny rozkład komunizmu francuskiego i niewątpliwy wzrost socjalizmu **dokonuje się na tej samej płaszczyźnie.** W stosunku do demokracji zaszła we francuskim obozie robotniczym głęboka przemiana. **Antydemokratyzm komunistyczny** stał się jego największą klęską. Demokratyzm partji socjalistycznej staje się magnesem dla zawiedzionych i rozczarowanych do polityki Kominternu mas francuskich. Demokratyzm da jej też — w rezultacie — pełne zwycięstwo.

Wiesław Wohnout.

Z życia robotniczego

PŁACE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Komisja cennikowa dla regulacji płac robotników naftowych ustaliła, że w okresie od 31 maja do 29 lipca ogólny procent drożyzny stanowi wzrost o 0.735%. Płace robotników naftowych na miesiąc sierpień pozostają w dotychczasowej wysokości. Niezmieniona również zostaje relutum za mieszkanie, opał i światło.

Z KOLEI GÓRNICZEJ W JAWORZNIE

W dniu 7 bm. odbyło się w Jaworznie liczne zgromadzenie członków Oddziału kolejarzy kolei górniczej przy Centralnym Związku górników. — Uchwalono stać niezłomnie w szeregach CZG, gdyż tylko zapomocą jednolitości organizacji mogą sobie wywalczyć lepszą przyszłość. Zgromadzeni popierają prowadzoną walkę przez CZG o podwyżkę zarobków, gdyż obecne płace nie mogą wystarczyć na najskromniejsze wyżywienie siebie i swoich rodzin. Następnie uchwalono zwrócić się do swojej dyrekcji z prośbą o obdzielenie pracowników kolejowych ubraniami służbowemi i czapkami, jak również deputatem dziennym. Wkońcu wyrażono podziękowanie tow. Papudze za różne dobre porady i interwencje w sprawach członkowskich.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU KAFLARZY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

We środę 10 bm. odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem dyr. Piechułka, posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie podwyżki płac kaflarzy. Po rozpatrzeniu postulatów kaflarzy sąd wydał orzeczenie, mocą którego podwyższono zarobki kaflarzy z 1.25 zł. na 1.50 zł. za godzinę, a robotnikom akordowym z 35 na 60 proc. Umowa powyższa obowiązuje z terminem 2-miesięcznego wypowiedzenia do 20 lutego 1928 r. Przyjęcie orzeczenia sądu rozjemczego przez strony zainteresowane, zakończyło strajk kaflarzy, który trwał od trzech tygodni na terenie województwa śląskiego.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Narzeczona bojara“.
Niedziela popoł.: „Narzeczona bojara“.
Niedziela wieczór: „Narzeczona bojara“.
Poniedziałek popoł.: „Cnotliwa Zuzanna“, wiecz.: „Marica“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Ćmy paryskie“.
Nowości: „Syn Szeika“ (R. Valentino) i „Na bruku paryskim“.
Promień: „Serca ze stali“
Sztuka: „Nie pożądaj żony bliźniego twego“.
Uciecha: „Słodki owoc“ i komedja „Ręce do góry!“
Wanda: „Liść figowy“.
Warszawa: „Panna z miljonem dolarów“.

RADJO

Sobota 13 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.15: Transmisja z Warszawy. — 18.40: Nadprogram. 19.00: Odczyt p. t. „O wężach jadowitych u nas i gdzieindziej“, część III — wygłosi prof. E. Wyrobek. 19.30: „Przegląd polityki zagranicznej w ubiegłym tygodniu“ — wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz U. J. 20.00: Komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.35: Przerwa. 16.35: Odczyt p. t. „Sport pieszy w Polsce“ — wygłosi kap. M. Fularski. 17.00: Nadprogram i komunikaty. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.35: Komunikaty PAT'a. 18.50: Odczyt p. t. „Obozy młodzieży“ — wygłosi p. Tadeusz Uhma. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt p. t. „Czystość dziecka i hygiena“ — wygłosi dr. W. Mikułowski. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT'a, nadprogram. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz“.

O polepszenie bytu robotnic i robotników monopolu tytonionego

Z pośród walczących o poprawę bytu pracowników przedsiębiorstw państwowych tytoniowcy stanowią grupę, w której przeważają kobiety. Zarobki ich mają obecnie wielkie znaczenie, gdyż wskutek bezrobocia kobiety żywią i utrzymują całe rodziny.

Przedsiębiorstwa państwowe powinny być wzorem dla przedsiębiorstw prywatnych pod każdym względem, a więc i zarobki w tych przedsiębiorstwach powinny być możliwie jak największe, aby dać możność pracującym utrzymania rodzin i wychowania dzieci. Takie skromne tylko stawiamy żądania!

Przedsiębiorstwa prywatne wymawiają się względami na konkurencję. Saliny i fabryki wyrobów tytoniowych nie obawiają się konkurencji, a dyrekcja tych monopoli dyktuje ceny dla konsumentów, nie kłopocząc się bynajmniej, że w ten sposób dają powód do wzrostu drożyzny.

Ale płace pracujących nie podnoszą się w tem samem tempie, co ceny soli lub wyrobów tytoniowych.

Czytelnicy „Naprzodu" znają walkę salinarzy. W ten sam sposób traktuje także i dyrekcja monopolu tytoniowego swoich pracowników. Że to jest przykrą prawdą świadczą cyfry ze sprawozdania Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego!

Na rok 1925 preliminowano jako wydatek na płace i inne świadczenia robotnicze kwotę 20,392.900 zł., ale wydano tylko 16,103.807 zł., czyli zaoszczędzono ponad 4 miljony złotych, albo 20 procent preliminowanej sumy. A jak to było z dochodami ze sprzedaży wyrobów tytoniowych? Preliminowano 317,090.000 zł. dochodów, a uzyskano rzeczywiście 371,045.305 zł. czyli o 53.955.305 zł. więcej, co równa się 17 proc. preliminowanej sumy.

Dlaczego, uzyskawszy o 54 miljonów zł. więcej, nie dano przynajmniej tyle robotnikom, ile preliminowano?

Otóż w tym samym czasie zwlekała Dyrekcja z załatwieniem żądań o podwyżkę płac, przedłożonem przez organizację!

A płace te były mizerne i pensje urzędników także nieduże, bo jak ze sprawozdania wynika:

W r. 1925 preliminowano na dodatki dla urzędników i funkcjonarjuszy 704.700 zł., a wydano faktycznie 808.731 zł., czyli o jakie 104.000 więcej niż preliminowano. No, a jak było z remuneracjami i dodatkami dla robotników? Preliminowano 137.000 zł., a wydano rzeczywiście 14.236 zł., czyli zaoszczędzono 122.764 zł. To, co zaoszczędzono na robotnikach, dodano dozorcom za gorliwe pilnowanie robotników!

Tu okazało się właściwe oblicze Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego! Przedsiębiorstwa tytoniowe prowadzi ona nie lepiej od kapitalistów prywatnych, tych, dla których względy społeczne nie istnieją, a na wyzysku robotników i konsumentów opiera się dochód przedsiębiorstwa.

To też widzimy w tem sprawozdaniu, że na rok 1925 preliminowano 50.000 zł. na żłóbki i ochronki, a nie wydano na ten cel ani grosza, na wsparcia dla robotników 6.200 zł., a wydano tylko 3.602 zł. na wdowy i sieroty przeznaczono 120.000 zł., ale z tej sumy ani jednego złotego nie dano nikomu, chociaż tyle jest biednych wdów, sierót i emerytek, cierpiących straszną nędzę!

Ale czy winni temu tylko ci panowie u góry? Czy na równi z nimi nie są winni temu wszyscy ci, którzy zamiast stać w szeregach Związku Zawodowego Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego w Polsce idą na księżo-pańską oborę? Czy kilku panów w Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego mogłoby przechwalać się oszczędnościami na głodowych płacach robotniczych, gdybyśmy wszyscy w fabryce stali pod czerwonym sztandarem walki robotniczej?

Kto więc pragnie zmiany na lepsze, niechaj staje w szeregach walczących!

Robotnica z krakowskiej fabryki wyrobów tytoniowych.

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia

ODJAZD WYCIECZKI AMERYKAŃSKIEJ Z KRAKOWA. Wczoraj rano wyjechała z Krakowa wycieczka Polaków amerykańskich Komitetów — im. Piłsudskiego, udając się do Katowic. Odjeżdżających rodaków pożegnała kompania honorowa reprezentacja korpusu oficerskiego i delegacja Zw. legionistów i Strzelca.

ZJAZD NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW I PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. W dniach 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Warszawie II ogólnokrajowy zjazd niższych funkcjonarjuszów i pracowników państwowych w lokalu przy Alei 3-go Maja 9. Porządek dzienny zjazdu obejmuje między innemi sprawy: uposażeniowe, stabilizacji, emerytalne i organizacyjne. Zjazd zajmie również stanowisko wobec ostatniej uchwały Rady ministrów przyznającej jednorazowy zasiłek pracownikom państwowym, który przynosi korzyść pewnym tylko kategorjom, nie polepszając bytu szerokich rzesz pracowników państwowych.

WSZECHŚWIATOWY ZJAZD YMCA W GENEWIE. W dniach od 28 lipca do 1 sierpnia b. r. obradował w Genewie wszechświatowy zjazd międzynarodowej organizacji YMCA. W zjeździe tym brało udział 80 delegatów z 26 krajów, w tej liczbie: Australja, Brazylja, Egipt, Indje, Japonja, Nowa Zelandja, Filipiny). Polskę reprezentował członek rady krajowej Polskiej YMCA, p. sędzia Kazimierz Zienkiewicz z Łodzi. Głównym tematem obrad była sprawa zrewidowania statutów, aby YMCA mogła jednoczyć młodzież wszystkich odcieni i aby na przyszłość nie dawała powodu do jakichkolwiek ataków. Podnoszono również sprawę walki z polską YMCA i jeszcze raz stwierdzono, że YMCA żadnej propagandy religijnej nie szerzy. Opracowanie wniosków statutowych powierzono specjalnie wybranym komitetom. Zmiany te rozpatrywane będą na następnym zjeździe YMCA, który zwołany będzie w początkach 1928 roku.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY KRAKOWSKICH W PRADZE. Policja w Pradze aresztowała 3 bm. na gorącym uczynku włamania do kasy niebezpiecznych włamywaczy krakowskich, karanych wielokrotnie sądownie za kradzieże kasowe: Mieczysława Kękusia, lat 30, znanego złodzieja kasowego, kieszonkowego, a zarazem oszusta i „alfonsa", następnie Stanisława Jaworskiego, lat 35, włamywacza i awanturnika, oraz Rudolfa Oprychy, lat 44, z Bochni, międzynarodowego włamywacza kasowego, który w czerwcu br. ukończył karę 5-letniego więzienia za kradzieże kasowe. — Wymienieni dokonali włamania kasowego w Pradze w dwóch wypadkach, zaś na włamaniu do czeskiego banku przemysłowego w Pradze zostali przytrzymani w chwili, gdy po wybiciu otworu w suficie usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą. Wymienieni zostali odstawieni do więzienia w Pradze.

WYPADEK PRZY PRACY. Pogotowie opatrzyło Józefa Zacharę, robotnika w tartaku w Bugu, któremu wiertaczka urwała połowę palca u lewej ręki.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ. Wczoraj rano na ul. Kościuszki 13-letnia Agnieszka Poprawa, przechodząc przez jezdnię, została potrącona przez nadjeżdżający tramwaj. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u Poprawy złamanie lewej nogi i liczne obrażenia na całem ciele. Po udzieleniu pomocy, przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala na oddział chirurgiczny.

OBFITY POŁÓW. W czasie wczorajszej nocnej obławy aresztowała policja Gewendla Sazara, lat 24, znanego złodzieja kasowego, którego pod zarzutem włóczęgostwa odstawiono do więzień sądowych. — Aresztowano nadto Antoniego Makowskiego, lat 27, ze Słomnik, który usiłował sprzedać maszynę „Singera", z posiadania której nie umiał się wytłumaczyć. Makowskiego wraz z zakwestjonowaną maszyną odstawiono do sądu. Za kradzież drutu kablowego wartości 100 złotych z dachu przy ul. Grzegórzeckiej na szkodę skarbu państwa aresztowano Jana Opalińskiego, lat 18. Aresztowano wreszcie Leona Szlamowicza, lat 19, za włamanie się do mieszkania Chajtnera przy ul. Koletek 17, gdzie skradł większą ilość garderoby Skradzioną garderobę odebrano.

SPECJALIŚCI TOREBKOWI. Stanisławie Lamensdorfowej skradziono w czasie wysiadania z pociągu na dworcu krakowskim torebkę damską z kwotą 140 złotych. — Aloj. Piwowarskiej jakiś specjalista wyciągnął z torebki pieniądze i dokumenty osobiste, gdy wieczorem wracała do domu przy ul. Ustronie.

KRADZIEŻE. W szatni na placu tenisowym w Parku Krakowskim skradziono na szkodę Marczewskiego z Warszawy kwotę 400 złotych. Samuelowi Rubinsteinowi, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej 37 skradziono z ganku I piętra poduszkę wartości 100 złotych.

FESTYN NA PANIEŃSKICH SKAŁACH urządza Orkiestra Robotnicza w niedzielę 14 bm popołudniu. — Wstęp 50 gr., dla dzieci 25 gr. Autobusy z ulicy Zwierzynieckiej.

Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI W OJCOWIE kursować będą w niedzielę autobusy Związku turystycznego w Krakowie z placu Św. Ducha od godziny 7 rano co godzinę, aż do lasu pod Ojcowem. Cena przejazdu zł. 4 od osoby w jedną stronę. Równocześnie kursować będą samochody osobowe o ograniczonej ilości miejsc do parku w centrum Ojcowa także od godziny 7 rano. Cena przejazdu od osoby w jedną stronę zł. 7'50. Ze względu na kulminacyjny punkt zabawy w Ojcowie, który nastąpi w nocy z niedzieli na poniedziałek, powrót do Krakowa nastąpi w poniedziałek w godzinach rannych.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERETKI WARSZAWSKIEJ W KRAKOWIE. Będą niemi: „Narzeczona Bojara", „Cnotliwa Zuzanna" i „Marica". Dziś w sobotę „Narzeczona bojara" z Heleną Miłowską; w niedzielę popoł. „Narzeczona bojara", wieczór „Narzeczona bojara". W poniedziałek popoł. „Cnotliwa Zuzanna", wieczór ostatnie przedstawienie „Marica".

SPORT

PŁYWALNIA YMCA, która z powodu poprawek była zamknięta przez 3 tygodnie, będzie otwarta do dyspozycji publiczności i członków YMCA od 16 bm. Godziny dla pań i panów niezmienione.

Z Polski

MINISTER SKŁADKOWSKI W ZAKOPANEM. Przybył do Zakopanego we środę popołudniu z Rabki minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski i odjechał na wycieczkę do Morskiego Oka. Minister zapowiedział na czwartek lustrację w zarządzie uzdrowiska i w zarządzie gminnym.

KOMISJA MINISTERJALNA PRZEKONAŁA SIĘ O FUNKCJONOWANIU LICZNIKÓW. Forytowane przez min. Miedzińskiego liczniki „skompromitowały" się wobec komisji ministerjalnej, której kontrolę spowodowały „cuda", zauważone przez Bratnią Pomoc Politechniki warszawskiej.

Właśnie przez telefon Br. Pom. komisja dokonała *16 rozmów*. urzędniczka zaś Pasty oświadczyła, że rozmów wykazanych było... *65*! Ładna różnica!

BUDOWA GMACHÓW SEJMOWYCH zbliża się ku zakończeniu. Dnia 1 października przewidywane jest całkowite ukończenie domu poselskiego, który nosić będzie charakter hotelu, mieszczącego 200 pokojów i restaurację. Na parterze będzie kilka olbrzymich sal komisyjnych, oraz obszerna sala budżetowa. Drugi gmach — olbrzymia sala Zgromadzenia narodowego — ukończony będzie w grudniu. Olbrzymia ta sala, urządzona według ostatnich wymagań techniki, posiada 456 miejsc, ponadto lożę prezydenta Rzeczypospolitej, loże dyplomatyczne, lożę dziennikarską i galerję dla publiczności. Oba okazałe gmachy łączyć będzie obszerna palarnia. Koszt budowy tych budynków z umeblowaniem wynosi 5 miljonów zł. Obszerna sala sejmowa w starym gmachu ma być przerobiona dla posiedzeń Senatu. Będąca na ukończeniu sala Zgromadzenia narodowego, oddana zostanie do użytku na zjazdy, zebrania, kongresy itp., oraz na salę wykładową dla wyższych uczelni.

WYKRYCIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ. Wojskowe władze bezpieczeństwa zlikwidowały przed paru dniami organizację szpiegowską, która pracowała na korzyść jednego z państw ościennych na terenie korpusów przemyskiego i lwowskiego. W ręce władz śledczych wpadły bardzo obfite dowody w postaci całego szeregu kompromitujących dokumentów, stwierdzających kontakt bandy szpiegowskiej ze sztabem tego państwa. Dokumenty te składają się ze sprawozdań ajencyjnych, przygotowanych do wysłania zagranicę na zachód, kopij planów objektów wojskowych, meldunków sytuacyjnych, rysunków fortyfikacyjnych itd. Rewizja u osób cywilnych ujawniła pozatem znaczne kwoty pieniężne w dolarach, otrzymanych z zagranicy. Ogółem aresztowano ponad 20 osób wojskowych i cywilnych, głównie mieszkańców Przemyśla i Lwowa, oraz żołnierzy pułku saperskiego, stacjonującego w twierdzy przemyskiej.

WYPADKI KOLEJOWE. Dnia 10 bm. o godz. 11.04 na stacji Krasne szlaku Lwów—Brody najechał pociąg osobowy wskutek złego ustawienia zwrotnicy na menewrujący parowóz. 12 pasażerów zostało lekko kontuzjowanych, zaś obydwa parowozy uszkodzone. Wskutek wypadku pociąg osobowy doznał znacznego opóźnienia. Tegoż dnia o godz. 2.24 podczas odejścia pociągu pospiesznotowarowego ze stacji Radomsko na szlaku Piotrków—Częstochowa manewrujący próżny skład po ciągu najechał na 2 próżne wagony osobowe pociągu pospieszno - towarowego, uszkadzając je lekko. Przerwy w ruchu ani też wypadków z ludźmi nie było.

„DRAPACZ CHMUR" W WARSZAWIE. Przy ul. Sewerynów kończy się budowa 9-piętrowego domu. Będzie to największy i najoryginalniejszy ze względu na swą strukturę dom w śródmieściu Warszawy.

KATASTROFA W KOPALNI. Na jednej z pochylń kopalni „Andaluzja" na G. Śląsku oderwały się onegdaj dwa wagoniki naładowane węglem i pędem wpadły na górników Gawlika i Kmiecia, zabijając ich na miejscu.

Z zagranicy

WYCIECZKA STUDENTÓW POLSKICH W BUŁGARJI. Bawiąca w Warnie wycieczka studentów polskich złożyła na grobie Władysława Warneńczyka piękny wieniec o barwach polskich. Członkowie wycieczki zwiedzili Akademję handlową oprowadzani przez rektora, wreszcie byli podejmowani przez konsula polskiego.

LOT POLSKI ZAGRANICĄ. „Korespondenz Herzog" donosi z Innsbruka, że polscy lotnicy w drodze do Zurychu wylądowali na polu lotniczem w Innsbruku.

14 LETNIA PILOTKA PRZYBYWA Z AMERYKI DO EUROPY. Wkrótce przybywa z Ameryki do Europy miss Lilian Dawson, którą bezsprzecznie uważać należy za najmłodszego Ikara naszych czasów, młoda ta bowiem obywatelka Stanów Zjedn., posiadająca dyplom lotniczy, liczy dziś zaledwie 14 lat! Od roku jest ona członkiem „Pittsburg Aeronautic Clubu" i zdała z odznaczeniem trudny egzamin na pilota.

TWIERDZA W SCHLUSSELBURGU JAKO MUZEUM. Starożytna twierdza schlusselburska, zniszczona podczas rewolucji bolszewickiej 1917 roku ma być odnowiona i zamieniona na muzeum rewolucji. Wśród gmachów fortecznych znajduje się najstarsze więzienie schlusselburskie, wieża, w której siedział major Łukasiński. Tradycja o mjr. Łukasińskim istnieje dotychczas w więzieniu schlusselburskiem.

WYPADEK AUTOMOBILOWY PREZYDENTA IRLANDJI. Prezydent wolnego państwa irlandzkiego Cosgrave uległ wypadkowi samochodowemu. Na szosie wiodącej do Dublina samochód jego zderzył się z autem ciężarowem. Prezydent doznał lekkiego obrażenia w okolicy oka. Po przybyciu do stolicy lekarz założył rannemu opatrunek.

Przegląd gospodarczy

Z PIĄTKOWEGO TARGU W KRAKOWIE

Na targu krakowskim 12 bm. płacono następujące ceny: mleko zbierane 1 litr 0'25—0'30 zł., mleko niezbierane 1 litr 0'35—0'40 zł., mleko kwaśne 1 litr 0'25—0'30 zł., śmietana słodka 1 litr 0'60—0'70 zł., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'00 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5'60—5'80 zł., masło deserowe 1 kg. 6'40—6'80 zł.; kury (sztuka) 5'00—8'00 zł., kurczęta (para) 4'00—8'00 zł., kaczki żywe (sztuka) 4'00—6'00 zł., gęsi żywe (sztuka) 8'00—12'00 zł.; jabłka krajowe 1 kg. 0'80—1'00 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'20—1'60 zł., gruszki krajowe 1 kg. 0'80—1'20 zł., gruszki deserowe 1 kg. 1'20—1'80 zł., śliwki krajowe 1 kg. 0'60—1'40 zł., brusznice 1 litr 0'35—0'40 zł., ostrężyny 1 litr 0'40—0'50 zł.; karp 1 kg. 6'00—7'00 zł., szczupak 1 kg. 6'00—6'50 zł., lin 1 kg. 6'00 zł., brzanka 1 kg. 6'00—7'00 zł., leszcz 1 kg. 6'00 —6'50 zł., świnki 1 kg. 6'00 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'00—2'50 zł.; ziemniaki 100 kg. 14'00—16'00 zł., ziemniaki 1 kg. 0'18—0'20 zł., buraki 1 kg. 0'20—0'22 zł., marchew 1 kg. 0'20—0'25 zł., cebula 1 kg. 1'50—1'60 zł., kapusta biała (kopa) 5'00—10'00 zł., kapusta biała (sztuka) 0'10—0'20 zł., kalafiory (sztuka) 0'20—0'80 zł., pietruszka 1 kg. 0'25—0'30 zł. groszek łuskany 1 litr 1'40—1'50 zł., fasolka szparagowa 1 kg. 0'30—0'50 zł., ogórki (kopa) 0'80—1'50 zł., ogórki (sztuka) 0'02—0'04 zł.

DOCHODY Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 12 sierpnia (PAT). Ministerstwo rolnictwa wpłaciło do centralnej kasy państwowej w miesiącach: kwietniu, maju, czerwcu i lipcu br. tytułem dochodu z lasów państwowych 42,880.790 zł. 10 gr. Kwota ta w porównaniu z sumami dochodów z lasów państwowych za ten sam okres czasu w r. 1925, które wyniosły 7.564.235 zł. 78 gr., zaś w roku 1926 — 17,773.157 zł. 68 gr., wykazuje wybitny wzrost dochodowości lasów państwowych.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 12 sierpnia (PAT). Dolary 8'91, 8'93, 8'89. Holandja 358'53, 359'43, 357'63. Londyn 43'47 i pół, 43'58, 43'37. Nowy Jork 8'93, 8'95, 8'91. Paryż 35'06 i pół, 35'15, 34'98. Praga 26'51, 26'57, 26'45. Szwajcarja 172'46, 172'89, 172'03. Włochy 48'72, 48'64, 48'63. Wiedeń 126, 126'31, 125'69.

Niewyjaśnione zniknięcie gen. Zagórskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 sierpnia.

Dotychczas miejsce pobytu gen. Zagórskiego nie zostało ustalone. Faktem jest, że *Zagórski przybył z Wilna do Warszawy*. Stwierdzić należy, że wojskowe władze sądowe, zwalniając Zagórskiego z aresztu śledczego, nie ograniczyły go co do miejsca pobytu i *pozostawiły mu całkowitą swobodę ruchów aż do rozprawy sądowej.*

—ooo—

Dalsze zeznania w procesie gen. Żymierskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 sierpnia.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał powtórnie *Zielinski*, który stwierdza, że mówił dyr. Barańskiemu z ministerstwa skarbu, że liczy na dostawę gaśnic.

Pułkownik *Monniszko* zeznaje, że rozmawiał z majorem Sarnkiem w sprawie kalkulacji cen masek. Sarnek mówił mu, że to nie jest jego sprawa, lecz sprawa departamentu. Dyrektor „Protekty" Saumier żądał 25 fr. szwajc. za maskę, zgadzał się jednak na zniżkę pod warunkiem, że będzie miał zagwarantowane *20% czystego zysku.*

Odczytano zeznania *Saumiera*, który zeznał, że major Sarnek miał silny wpływ na Żymierskiego. Sarnek domagał się, aby miał w „Protekcie" zagwarantowane stanowisko dyrektora technicznego. Dalej Saumier stwierdza, że nigdy nie dawał pieniędzy Żymierskiemu, natomiast *często zapraszał go na kolacje*. Żymierski rewanżował się w skromnych restauracjach.

Dodatkowo zeznaje *Sakson*, podtrzymując twierdzenie, że słyszał, że gen. Górecki proponował dalsze zamówienia dla „Protekty", o ile będą dostarczone dowody obciążające Żymierskiego. Sakson zaprzecza, jakoby „Protekta" zamortyzowała się w ciągu roku. Na zapytanie o konto pos. Popiela oświadcza Sakson, że była to *nagroda dla Popiela* za jego udział w banku zjednoczonych kooperatyw. Popiel użył tych pieniędzy jak chciał, w danym wypadku na kupno mebli. Następnie Sakson podaje, że nie naruszył pieniędzy „Protekty" względnie Saumiera, złożonych w banku. Chwilowo wobec trudności gotówkowych bank nie mógł uregulować należytości „Protekty".

TELEGRAMY

Komitet ekonomiczny Rady ministrów

UCHWAŁY W SPRAWIE GOSPODARKI ZBOŻEM

Warszawa, 12 sierpnia (PAT). Komitet ekonomiczny Rady ministrów pod przewodnictwem wicepremjera Bartla na wczorajszem posiedzeniu zajmował się sprawą przyznania Anglji kontyngentów przywozowych na rok 1927. Następnie rozpatrywano kwestję przyjścia z pomocą małopolskim kopalniom węgla. W dalszym ciągu posiedzenia komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania przewodniczącego międzyministerjalnej komisji do spraw *państwowej rezerwy zbożowej* i w związku z powyższem uchwalono ustalić *cło wywozowe dla żyta w dotychczasowej wysokości na cały okres gospodarczy do końca czerwca 1928.* Pozatem zastanawiano się nad sprawą ustalenia *cen wytycznych przy zakupie żyta*, przyczem uchwalono, że ceny te będą ustalane okresowo przez komisję międzyministerjalną dla spraw rezerwy zbożowej. Wkońcu komitet powziął szereg uchwał administracyjno - gospodarczych, zmierzających do skoordynowania akcji zakupu żyta przez państwowy Bank rolny z akcją zaopatrywania wojska w żyto.

Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych *w najbliższym czasie wejdzie pod obrady Rady ministrów*. Minister pracy dr. Jurkiewicz zapewnił delegację organizacji pracowników państwowych, że *projekt ten będzie uchwalony.*

—ooo—

ZMIANA NA POLSKICH PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpi szereg zmian personalnych. Między innymi poseł w Helsingfors Tytus *Filipowicz* obejmuje placówkę w Brukseli, zaś dr. *Grzybowski* z prezydjum Rady ministrów placówkę w Pradze.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym minister skarbu zwolnił przebywającego na urlopie dra Eugenjusza Bączkowskiego z obowiązków naczelnika wydziału bankowego w ministerstwie skarbu. Następcą jego na tem stanowisku został mianowany dr. Kazimierz Broniewski, kierownik inspektoratu bankowego.

PRACA ZA POŚREDNICTWEM URZĘDÓW POŚREDNICTWA PRACY

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś z ministerstwa pracy odesłano do biura prawnego prezydjum Rady ministrów projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej *o obowiązku pracodawców przyjmowania robotników za pośrednictwem państwowych urzędów pośrednictwa pracy.*

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie w ministerstwie spraw wewnętrznych zapadnie decyzja co do rozwiązania Rady miejskiej we Lwowie. Wbrew pogłoskom nie jest zamierzona nominacja komisarza rządowego, lecz rząd poleci wojewodzie *rozpisanie nowych wyborów.*

UMOWA POLSKO-GDAŃSKA

Genewa, 12 sierpnia (PAT). Minister Sokal, delegat rządu polskiego przy Lidze narodów, podpisał dnia 5 bm. w imieniu rządu polskiego i za wolne miasto Gdańsk protokół dotyczący klauzul arbitrażowych w sprawach handlowych, zawarty w Genewie w dniu 24 września 1923 r.

ZJAZD MAŁEJ ENTENTY

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Białogrodu, iż ministrowie spraw zagranicznych małej ententy zgromadzą się bezpośrednio przed jesienną sesją Ligi narodów w miejscowości szwajcarskiej celem ustalenia wspólnego postępowania w kwestji Węgier.

ZNIESIENIE CENZURY W RUMUNJI

Bukareszt, 12 sierpnia (PAT). Rada ministrów postanowiła znieść cenzurę, a mianowicie w Bukareszcie natychmiast, w innych częściach Rumunji w przeciągu 5 dni. Minister spraw wewnętrznych Duca doniósł o tem zarządzeniu redaktorom dzienników bukareszteńskich i zarządził równocześnie, by **dzienniki nic nie pisały o księciu Karolu.**

WALKI W CHINACH

Nankin, 12 sierpnia (PAT). Czang-Kai-Szek czyni rozpaczliwe wysiłki, by zatrzymać ofensywę Sun-Czuan-Fanga między Peng-Pu a Nankinem. Należy się jednak liczyć z tem, iż Nankin zajęty **zostanie wnet przez generała północnego.**

Związki i zgromadzenia

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zaprasza na posiedzenie tow. F. Durka, M. Laszczyka, B. Szwertnera, K. Koguta, R. Szewczyka i T. Marszałka na środę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem. O punktualne przybycie prosi **St. Kruczkowski.**

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się 16 bm. w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5, II piętro, o godzinie 7 wieczorem. Sprawy ważne, o liczny udział prosi

Zarząd.

Ostrzegamy!

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krosno, 10 sierpnia.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o strasznych krzywdach ludu pracującego wsi, który znajduje się pod obuchem obszarniczo-kapitalistycznym, jednakowoż mimo wszelkich nawoływań rząd „sanacyjny" jakoś biernie przypatruje się zdzierstwu, dokonywanemu przez obszarników na ludzie wiejskim. Z entuzjazmem przyjmował chłop przewrót majowy, a nie czynił tego specjalnie dla samej osoby marszałka Piłsudskiego, lecz był święcie przekonany, że zapowiedziany „bat" na szuje i złodziei położy kres haniebnemu zdzierstwu na wsi. Lecz po 15 miesiącach ten chłop nietylko nie odczuł żadnych polepszeń, lecz jest naocznym świadkiem, jak obszarnicy ów srogi „bat" wydarli z ręki groźnego inicjatora i skierowali go na plecy i żołądki chłopskie. Zapowiedziana „srogość" przemieniła się w delikatność, którą wykorzystuje nasz bogo-ojczyźniany obszarnik polski w sposób dla siebie naturalnie bardzo korzystny. Nie przestrzega orzeczeń Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, zawartych umów nie dotrzymuje, płaci aż **80 groszy za 12—14 godzin pracy**, łupi skórę z drobnych dzierżawców, parceluje na „dziko" w pełnem tempie za wprost niebywałe ceny (300—400 dolarów za mórg), a rząd „sanacyjny" milczy!

Doszło nawet do tego, że niektórzy pp. inspektorowie pracy wogóle nie myślą zabezpieczyć chłopa i wydać **marnego orzeczenia dla służby folwarcznej**, jak ostatnio inspektorat 47 obwodu w Przemyślu, który pozbawił dotychczas przeszło **1500 pracowników** w powiatach: Krosno, Brzozów i Sanok wszelkiej możności dopomnienia się o swoją zapłatę. A powód ten, że Okręgowy Związek Ziemian w Jaśle nie chciał z przedstawicielami Związku Zaw. Rob. Roln. Rzplitej Pol. zawierać umowy na rok 1927/28, tylko wyłącznie z gronem swoich pracowników, na co, oczywista rzecz, zorganizowani robotnicy się nie zgodzili i żądali wydania orzeczenia. Inspektor, mimo iż rok służbowy zaczyna się z dniem 1 kwietnia, do dziśdnia nie powołał komisji i idzie jawnie na pasku obszarniczym, pozostawiając na pastwę losu półtora tysiąca robotników. Wprost skandalem jest tolerowanie takiego zaniedbania swych obowiązków przez urzędnika państwowego i przedstawiciela ministerstwa!

Miarka krzywdy i zła się dopełnia, na wsi wre, a w miastach kipi! Każdy wyzyskiwany burzy się już nietylko przeciw swoim wyzyskiwaczom, lecz i przeciwko tym, którzy na taki wyzysk bezkarny pozwalają! Panowie ministrowie — jak to ministrowie — wyjeżdżają na różne festyny, wygłaszają „szumne" mowy na różnych zjazdach, a na krzywdę i straszliwą nędzę miljonów robotników, mimo burzenia się narodu, nie reagują.

Przysłowie powiada, że syty głodnemu nigdy nie uwierzy, dlatego się też i nie bardzo dziwujemy, iż nie mogą sobie wyobrazić nędzy, jaka panuje między ludem, a w szczególności po folwarkach. Jednakowoż nie poprzestajemy na tem i ostrzegamy przed przykremi konsekwencjami!

Józef Krejza.

Wściekłość p. Czumy

Z POWODU NIEUDAŁYCH ZABIEGÓW

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Czechowice, 11 sierpnia.

Czuma, chcąc ratować swą bankrucką robotę w Czechowicach, gdyż doprowadził stowarzyszenie „Życie" i Dom robotniczy do zupełnego bankructwa, szkaluje, jak najęty naczelnika gminy tow. Zieleźnika i członków Wydziału gminnego już od kilku tygodni. W Nr. 15 „Robociarza" z dnia 25 lipca b. r. wypisał szereg oszczerstw, na które odpowiadać nie będziemy, gdyż urząd gminny wysłał do redakcji tego brukowca urzędowe sprostowanie, demaskując na całej linji jego kłamstwa. Na zarzuty postawione w Nr. 16 musimy odpowiedzieć, że są znów zmyślone, a prawda wygląda raczej odwrotnie, iż nie naczelnik gminy kupuje sobie członków Wydziału gminnego, lecz przeciwnie robił to Czuma! Oto fakty: córkę tow. Piotrowskiego umieścił w sklepie piekarni gminnej za wysoką pensją nie tow. Zieleźnik, ale przeciwnie umieścił ją Czuma i to za czasów, kiedy sklep ten był prowadzony przez zbankrutowane „Życie"; tak samo syn tow. Józefa Rumana został umieszczony jako uczeń w piekarni gminnej przez Czumę, kiedy piekarnię prowadziło „Życie". Córkę tow. Piotrowskiego umieścił tam Czuma dlatego, ażeby sobie tow. Piotrowskiego kupić, a później by od niego wyłudzić ostatni oszczędzony grosz, obiecując mu, że będzie miał dobrą lokatę w zbankrutowanem „Życiu". Suta pensja córki tow. Piotrowskiego wynosi aż... 100 zł. miesięcznie. Tak samo „kupował" Czuma i tow. Rumana, biorąc syna jego do piekarni zamarłego „Życia". Takiemi i podobnemi sposobami Czuma stara się zyskiwać sobie zwolenników, a gdy się mu to nie udaje, miota najglupsze oszczerstwa na długoletnich, uczciwych socjalistów.

Czuma krzyczy, że socjaliści obawiają się wyborów i że tow. Zieleźnik wniosku o rozwiązanie Wydziału gminnego nie poddał pod głosowanie. Wniosku tego tow. Zieleźnik nie głosował z tej przyczyny, gdyż każdemu obywatelowi przysługuje prawo odniesienia się do władz o rozpisanie nowych wyborów, a Wydział gminny urzęduje ustawą przepisany okres czasu. Co do rozwiązania posiedzenia, nastąpiło ono wskutek tego, że Czuma chciał na posiedzeniu wywołać bójkę, za co go wykluczono z dwóch posiedzeń i kazano mu posiedzenie opuścić, a gdy się do tego nie zastosował, trzeba było rozwiązać posiedzenie.

Kłamstwa Czumy na nic mu się nie przydadzą. Robotnik w Czechowicach nie wierzy tym oszczerstwom, gdyż ma możność na miejscu o wszystkiem się przekonać, a robotników w innych miejscowościach o faktycznym stanie rzeczy poinformować.

Apelujemy do robotników, ażeby czuwali, gdyż nikt tak sprytnie nie umie okłamywać robotników, jak Czuma.

—ooo—

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1927 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do Krakowa
Piotrowic Bielska Cieszyna Żywca Wiednia	P 0·55 4·15 6·55 9·25 14·25 19 10 21·—	Bielska	3·17 7·30 10·16 12·26 17·48 22·16 0 01	Żywca	— 8·29 11·20 14·57 18·48 23·41 0·50	Cieszyna	7·09 9·17 11·44 15 07 18·45 23·58 —	Piotrowic	P 4·12 8·08 11·20 16 — 18·48 P 23·— —	Wiednia	P 11·25 19·30 P 23·20 — — P 6 45 —	Pragi	P 12 45 22 50 P 22 05 5·30 — P 7·35 —	P 1·25 8·42 10·32 15 16 18·55 22·55 z Bielska 7·20
Katowic Dęblina Łodzi Warszawy Poznania	SP* 0·15 SP- 0·25 6·45 7·55 10·10 13·30 P 14·15 P 17·35 19 20 P 20·— 20·10 22·05 P 22·41 SP-22·55	Trzebini	1·06 1·09 7·43 8·56 11·09 14 39 14·59 18·49 20·25 20·44 21·14 23 04 P 23·25 0·46	Katowic	2·50 2·50 8·58 — 12·26 10 08 P 16·08 P 19·20 P 21·45 21·45 22 30 P 0·23 P 0·23 2·50	Poznania	— — — — 22·10 — — — P 4·39 P 4·39 P 7·28 P 7·28 — —	Warszawy	P 8 35 — — 18·24 — P 21·13 P 21·13 — 5·35 — 9·05 — P 7·57 P 7·57	Łodzi	7·21 — — 16·30 — — 20·25 — 4 40 — — — 6·38 7 21	Dęblina	— — 17·50 17·50 — 2 25 2·25 — 5·50 — 5·50 11·50 — —	SP- 2·12 P 5·53 P 6 08 7·57 P 9·55 P 12·25 16·— 16·45 20 15 P 22 — 23 10
Tarnowa Rzeszowa Lwowa Krynicy Rozwadowa Zagórza	P 1·50 SP- 2·55 P 6·35 7·40 11 10 11·50 P 12·42 15·35 19.50 20·35 22·45 23·20	Tarnowa	P 3·02 P 4·12 P 7·49 P 9·39 13·10 13·40 P 13·49 17·32 21·55 22·21 0·28 1·26	Rzeszowa	7·16 — 14·09 14·09 20·25 — 20·25 — 2·37 — — 7·16	Rozwadowa	P 4·34 — 9 12 11·39 15·35 — 15·11 19·33 — 0·30 — 8·42	Lwowa	P 8·— — P 12 40 16·50 21·— — P 18·30 — — 6·— — 9·55	Krynicy	8·40 SP-8·40 13·38 — 19·57 19·57 19·57 — 6·28 6·28 6·28 1-8·40	Zagórza	— — 18·35 — 19·30 — — 0·04 — — 6·37 —	P 0·35 4·45 6·25 7·05 9·— 13·40 15·28 16·55 SP. 17 05 18·35 20 35 P 22 16 SP- 23·45

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Odjazd	Przyjazd	Przyjazd do Krakowa
Suchej Rabki Zakopanego Nowego Sącza	P 2·35 SP*8 0 8·50 13·30 19 0 23 3	Zakopanego	P 7·25 P 12 40 15·25 20 10 — 6 10	Rabki	S 5·48 S 11·04 13·11 17·49 23 43 3·59	Wadowic	7·25 11·10 11·10 15·58 22 12 2·10	N. Sącza [illegible]	— — 15·45 20·22 P 2·20 6·36	z Płaszowa 8·26 z Krakowa 13·58	[illegible] 10·23 16 10	5·25 6·45 13 55 19·30 SP* 22·30 SP- 23·55

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do Krakowa	Odjazd z Krakowa do	Godz.	[illegible] z Krakowa	Godz.	[illegible] do Krakowa
Słotwiny tylko do Bochni	§ 18 15 * 16·20 19·20	(z Grzegórzek) Kocmyrzowa	7·50 13 20 18 10 23·—	7·— 12·50 18·57 21·38	Wieliczki	9·10 13·45 20·20	Niepołomic	— 4·35 14·30	— 8·10 16 30

P pospieszny. SP* od 15 V. do 31 V. 1927 r. i od 10 IX. do 14 V. 1928 r., SP- od 1 VI. do 15 IX. 1927 r. § tylko w soboty. * w dniach roboczych do Słotwiny. S sezonowy.

Zgubione dokumenta wojskowe wystawione przez P. K. U. Kraków na nazwisko Kasper Trzaska unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.